

Senior – persona non grata

Słyszeliśmy zewsząd i czytaliśmy gdzieś, że seniorzy są bardzo cenieni i należy im intensywnie pomagać i ta pomoc jest bardzo dobrze zorganizowana i łatwo dostępna. Podane są nawet organizacje, numery telefonów i inne formy kontaktów. Tylko korzystać! Spróbujmy zatem znaleźć tę pomoc. Organizacje są, ale akurat organizują spotkania, imprezy lub działania, które dla nas są zupełnie nieprzydatne. Telefony też pozostawiają wiele do życzenia: albo głuche, albo gdy się odzywają, po poznaniu sprawy, z którą się zwracamy, odsyłają nas dalej, stamtąd jeszcze dalej, a końcowa porada zamyka się stwierdzeniem: zrób to sam.

Tata uczył mnie od dziecka, że dobrymi chęciami wybrukowane jest piekło. Sprawa się zamyka i działam teraz sam na własny rachunek, nie czytając i nie słuchając sloganów, że „wszystko dla naszych seniorów”. Moje działanie jest bardzo proste. Na jednej szali są potrzeby bardziej lub mniej konieczne, na drugiej przeznaczone na to pieniądze. Szkoda że opodatkowane po to, żeby te pseudopomocowe organizacje i ich pracownicy istnieli, nic dla mnie nie robiąc. Wolałbym mieć te pieniądze, żeby zrobić samemu dla siebie więcej. Tak właśnie odbieramy te powtarzane ciągle slogany o zapewnieniu nam pomocy.

A to przykład nam najbliższy. Legitymacja lekarza emeryta nr 549/2004 wydana przez OIL w Łodzi, upoważniająca do korzystania z porad lekarskich poza kolejnością we wszystkich placówkach służby zdrowia. Papierek, nawet nie papier, bez pokrycia. Przez 16 lat nie udało mi się z niego skorzystać, głównie w obawie o własne zdrowie z powodu zachowań personelu placówek służby zdrowia, a jeszcze bardziej agresji pacjentów w poczekalni. No i jaka tu o mnie troska. Noszę ten papierek wstydu (ale chyba nie mojego, tylko tych, co go wydali) w saszetce, żeby nie zapomnieć gdzie moje miejsce.

Moje dwie szalki: potrzeb i środków na ich realizację spisują się najlepiej. W ramach propagandy ochrony seniorów, ledwo minie jedna marcowa waloryzacja emerytur (nie pokrywa ona nigdy drugi raz zabieranego podatku) już zaczyna się przypominać o podwyżce mającej nastąpić za rok. Będzie się to jeszcze stale zmieniać, ale dzwonek dzwoni, pokazując, jak mamy się dobrze, stale się o nas mówi i stale coś obiecuje. Kto naiwny, niech wierzy, ja planuję według wagi. Tyle i tyle zostaje i tak co miesiąc, jeszcze jakiś kwiatek sobie kupię, żeby mi w mieszkaniu uprzyjemniał życie i przypominał, co naprawdę jest ładne. Kolejny przykład. Wiadomo, że odkąd kapitalizm zlikwidował gabinety stomatologiczne w szkołach, z uzębieniem Polaków nie jest najlepiej. Szczególnie u osób 60+, kiedy to dochodzi fizjologiczne zużycie tej części naszej urody. Można na odpowiednich zasadach poprawić ten defekt, ale nie częściej niż raz na pięć lat. Biuraliści z NFZ wiedzą najlepiej: co pięć lat i nie ma dyskusji, mimo że lekarze dentyści

są innego zdania.

Jeżeli mamy potrzebę wykonania korekty naszego uzębienia choćby o 6 miesięcy wcześniej, trzeba to zrobić na własny koszt. Ja mogłem na to sobie pozwolić, rezygnując z wyjazdu nad morze czy w góry i posiedzieć na rodzinnej działce w lesie, niewiele tracąc. Jeżeli jednak ktoś ma skromne finanse i nie ma działki, kilka miesięcy musi się ograniczać. To kolejny przykład tej eksponowanej publicznie tzw. opieki senioralnej. Była jednak sytuacja pozytywna w życiu seniorów. To Koło Seniorów przy OIL w Łodzi. Stanowiły ją comiesięczne spotkania, wycieczki bliższe i dalsze, a także mile organizowane spotkania wielkanocne i wigilijne. Były, ale sytuacja ogólnoswiatowa to przystopowała. Nie było „jajeczka” wielkanocnego, plenerowego spotkania w Ogrodzie Botanicznym, planowanego turnusu rehabilitacyjnego, comiesięcznych spotkań i spotkania wigilijnego. Nie było kontaktów, które tak cieszyły seniorów. Niestety taka sytuacja oddala ludzi od siebie i nawet po ponownym rozpoczęciu działalności nie wraca do poprzedniego stanu. Myślę że kiedyś jednak czas normalności wróci i niekonieczny będzie tylko „dawnych wspomnień czar”.

Rzeczywistość jest jak w bajce: ...był sobie dziad i baba, bardzo starzy oboje, ona kaszląca i słaba, on skurczony we dwoje...” (Józef Ignacy Kraszewski). Szkoda, że to nie jest tylko bajka, ale rzeczywistość, która często dotyczy wielu z nas. Było tak czasów Kraszewskiego i może później, ale teraz tak być nie powinno. Świat, nauka, doświadczenie nie stoją miejscu. Obym doczekał pozytywnej zmiany

Krzysztof Papuziński – senior optymistą (jeszcze)

Panaceum 1-2/2021